

Hope i Mellow – 1

16 października 2017

Zatrzymał się przy barierce i spojrzał w dół ogromnego centrum handlowego. Wsłuchiwał się w umysły otaczających go ludzi. Bardzo głośne oczekiwania, radości, rozterki, konflikty, które wypełniały i sięgały daleko poza strukturę centrum. Nagle natrafił na niemy punkt, który skupił całą jego uwagę. Usłyszał ją.

– „Gdzie to zrobię?” – usłyszał jej pytanie i zainicjowane przez nie ciągi obrazów miejsc oraz ludzi. Towarzyszył jej w rozważaniach swego końca; gdy podjęła decyzję i miała ruszyć się z miejsca, odwiedził jej umysł.

– „Jesteś pewna?” – usłyszała w swojej głowie i zatrzymała się wstawiając. Usiadła z powrotem i zaczęła uważnie nasłuchiwać.

– „Nie obawiaj się, nie chcę wyrządzić ci krzywdy” – znów otrzymała. – „Na imię mam Mellow...” – nim dotarło do niej więcej, całe centrum handlowe zafalowało.

– „Telepata” – doszła go jej myśl. – „Mam cię” – oznajmiła w myślach. Spojrzał w dół i zobaczył Hope patrzącą wprost na niego. Nie mógł się ruszyć, a jego dłonie rozproszyły się razem z połową przedramion.

– „Jeżeli weźmiesz mnie pod kontrolę, nigdy nie odzyskasz dłoni. Nauczono mnie, jak radzić sobie z takimi jak ty.” – Przemawiała do niego myślami, jak gdyby sama posiadała taką zdolność. Doskonale wiedziała, że Mellow zakotwiczył się w jej umyśle.

– „Spokojnie, Hope” – pomyślał do niej. Wiedziała, że telepaci zawsze sięgają najpierw po nazw, z którymi podmiot najbardziej się identyfikuje, ale i tak ją to poirytowało. Rozproszenie jego ramion przekroczyło linię łokci i zatrzymało się u podnóża bicepsa. Poczuł jednocześnie dziwną sensację w kroczu.

- „Stracisz wiele, jeżeli nie porzucisz mojego umysłu.”
- „Dlaczego mnie zaatakowałaś?” – Jego myśli były stworzone, by uspokoić.
- „Każdy telepata to sadysta” – otrzymał wraz z wizją wymyślnych samobójstw, które ofiary dokonywały pod wpływem sugestii obcej myśli. Niektórym pozostawiono na tyle samoświadomości, by rozumiały co się dzieje. Poczuł wyraźnie jej gniew, rozpacz, ból utraty wielu drogich istnień.
- „Ja taki nie jestem” – wysłał do niej bez żadnej modulacji myśli. – „Zostałem wychowany przez ludzi walczących o odzyskanie i utrzymanie pokoju na świecie. Przyszedłem tutaj dzisiaj, aby poprosić cię o pomoc.”

Okryła się warstwą mgiełki materii, która załamując padające na nią światło uczyniło ją niewidzialną dla otaczających ludzi i aktem woli wzniosła się, przemieszczając trzy piętra wyżej i zatrzymując przy wysokim mężczyźnie w brązowym półpłaszczu i staroświeckim kapeluszu z szerokim rondem. Stał przodem do barierki, chowając przed przechodzącymi osobami stan swych górnych kończyn.

– Jeżeli tylko spróbujesz wejść głębiej w mój umysł, twoje ciało zacznie się powoli rozpadać. Pół godziny później będziesz kupką atomów, spontanicznie łączącymi się z otoczeniem – powiedziała patrząc wprost na jego twarz. Widziała jego zaniepokojenie, ale nie strach, którego oczekiwała.

– Dzięki temu, co potrafię wiem, że mój umysł, ja, wykraczam poza to ciało. – Zmierzył jej chłodne i jednocześnie wzburzone spojrzenie. – Oczywiście wolałbym tutaj zostać. Jak mogę cię przekonać?

– Zacznijmy od początku. Dla kogo pracujesz?

– CIA – odparł ściszone głosem.

Przyglądnęła się uważniej jego twarzy, którą przysunęła do siebie myślą.

– Gdzie jest twoja legitymacja? W wewnętrznej kieszeni płaszcza? – spytała z ironią i sięgnęła myślą do jego ubrania.

– A więc tak to robisz – wyszeptał wpatrzony w jej twarz.

– Co robię? – spytała cofając się o krok i podnosząc linię rozproszenia jego ramion jeszcze wyżej. Momentalnie zdała sobie jednak sprawę, że on nie czuł w tym momencie bólu, a ta zmiana była dla niego niezauważalna.

– Co robisz? – spytała. – Być może jesteś więcej niż tym ciałem, ale bez niego nie będzie cię tutaj – zawiesiła na chwilę głos, wpatrując się w jego twarz. – I wtedy już nic nikomu nie zrobisz.

– Spokojnie, proszę. Nigdy nie spotkałem kogoś takiego jak ty – teraz jego twarz zdradzała strach, który dał jej satysfakcję i pozwolił na lekkie opanowanie. Poczuła kontrolę.

– Więc? Co jak robię? – spytała.

– Mój świat to myśli. Przed momentem poczułem jak sięgnęłaś w moją stronę swoim umysłem – wpatrywała się w niego nieruchoma, gotowa do ataku. Jej intencje były dla niego jasne. – Zmierzam do tego, że nigdy nie spotkałem myśli, którym tak łatwo ulega wszystko dookoła. Ja też wysyłam często swoje myśli, ale one tylko przenikają świat. Twoje wychodzą z nim w bezpośredni kontakt, który momentalnie go zmienia.

– Pokaż mi swoją legitymację – zażądała. Odwróciła go myślą przodem do siebie. – Teraz! – dodała głośniejszym głosem i zobaczył w jej umyśle, że podjęcie decyzji o jego unicestwieniu było niemal sfinalizowane.

– Ja nie mam, ale moi koledzy są niedaleko stąd – powiedział tuż po niej. Doszło do niego, jak bardzo go w tym momencie nienawidziła i co mu grozi. – Siedzą w furgonetce zaparkowanej

przed zachodnim wejściem centrum. Oni mają papiery.

– Dlaczego ty ich nie masz?

– „Takim jak my nie dają papierów” – odparł myślą i przekazał jej, że są słyszani przez innych. Przyjrzała się uważniej jego ciału i znalazła w jego szyi implant, który cały czas transmitował. Skupiła się i znalazł spójną wiązkę materii sygnału; podążyła za nim myślą. Chwilę później znalazł furgonetkę, w której wiązka kończyły swą podróż.

– Podejdźmy do twoich kolegów – powiedziała na głos i ukrywając ich przed wzrokiem ludzi zabrała myślą pod pojazd zaparkowany przed centrum. Mellow ledwo zarejestrował przemieszczenie; stał teraz lekko oszołomiony przed furgonetką. Jej boczne drzwi otworzyły się ukazując trzech mężczyzn siedzących przed ścianą monitorów; każdy miał wyświetlone wokół głowy wiele małych, holograficznych ekranów.

Podeszła do otwartych drzwi, przenosząc ze sobą Mellow. Teraz pozostał już jedynie w formie głowy i popiersia, bez widocznej linii ramion.

– Papiery – powiedziała krótko, gotowa w każdej chwili rozbić ich materialne formy.

Sięgnęli do wewnętrznych kieszeń i pokazali jej małe karty z wyraźnym napisem „CIA” w lewym rogu. Wyciągnęła je im z rąk myślą i przybliżyła do swojej twarzy, przyglądając się im przez dłuższą chwilę.

– Sądziłam, że są większe – powiedziała zwracając mężczyznę legitymacje wprost do ich opuszczonych już dłoni. – A teraz polecimy gdzieś porozmawiać na osobności – oznajmiła.

– Polecimy? – spytało skromne popiersie Mellow unoszące się obok furgonetki.

Uchwyciła wszystkich myślą i przysunęła do siebie, momentalnie wzbijając się w górę z prędkością znajdującą się poza

zasięgiem ludzkiego postrzegania.

Autorstwo: Light

Źródło: WolneMedia.net